

# SULIMCZYK





# SŁOWEM WSTĘPU

redakcja

Wrześniowy jest pod kilkoma względami wyjątkowy. Już dlatego, że jest wrześniowy, a nie Choinkowy, co w najnowszej historii Szesnastki zdarza się niezwykle rzadko. Ale też okazja jest wyjątkowa: otwarcie naszej nowej siedziby. Z tej okazji najwięcej miejsca w tym numerze, tworzonym przez instruktorów Szczepu, poświęcamy kwatermistrzom i ich ciężkiej, efektywnej, choć może nie najbardziej efektownej pracy. Kajtek po krótko przedstawił wizję, która przyświecała nam decydując się na przejęcie lokalu, Kokosz w swoich artykułach opowiada o kosztach działalności drużyny harcerskiej, a także o trudnościach lokalowych, z którymi zmagamy się od lat. Lech, jak zwykle niepoprawny marzyciel, dzieli się

z nami swoimi przemyśleniami na temat ideału, do którego dążymy. Dyzma trochę narzeka na te straszne "Współczesne czasy", a Bruno opowiada jak to teraz z "Grunwaldem" jest. Janek Kuźmiński natomiast obszernie wspomina tegoroczny obóz samodzielny "Sulimy". Znaleźć też możecie w "Sulimczyku" opis superbohaterów, dzięki czemu gdy ich spotkacie, będziecie wiedzieć, że to właśnie oni. Na końcu przemyślenia Szczepowego na temat wychodzenia z siebie - a dokładniej na zewnątrz, do ludzi, bez zamykania się na wyłącznie swoje potrzeby i plany.

Chcemy jednak wspomnieć o jeszcze jednej rzeczy, związanej z artykułem, którego autorem jest Sadek. Tegoroczne obozy

pełne były radości i na pewno z optymizmem wstępujemy w nowy rok, całe harcerstwo spotkała w tym roku ciężka tragedia. Śmierć dwóch harcerzek z Łodzi na obozie w Suszku mocno dotknęła wszystkich Polaków, ale w szczególności harcerzy. Uświadomiła nam, że siła natury jest naprawdę nieobliczalna. Choć jesteśmy pewni, że nasze obozy spełniają wszelkie standardy bezpieczeństwa, wiemy że zawsze możemy zrobić coś lepiej. Prosimy o zaufanie do instruktorów, a także o modlitwę za druhny Olgę i Joannę, które pełnią służbę na Wiecznej Warcie.

## Spis treści

SŁOWEM WSTĘPU	•2	ZMIANY, ZMIANY, ZMIANY...	•10
SZESNASTKOWY DOM	•4	RELACJA OBOZOWA „SULIMY”	•12
DWA (ALBO WIĘCEJ) SŁOWA KOKOSZA	•5	NIEŚĆ CHĘTNĄ POMOC BLIŻNIM	•15
HARCÓWKA MARZEŃ	•6	ODA KWATERMISTRZA DO...	•16
CZY W HARCERSTWIE POTRZEBNE NAM SĄ PIENIĄDZE?	•7	CZY TO PTAK? CZY TO SAMOLOT?	•16
„PROCES” NA NOWO NAPISANY - CZYLI JAK ZDOBYWAĆ DOTACJE	•9	WYJDŹMY Z SIEBIE!	•17

SULIMCZYK NR. 298, 10.09.2017

redakcja: hm. Dyzma Zawadzki, hm. Kajetan Kapuściński, hm. Lech Najbauer, phm. Maciej Sadowski, pwd. Karol Kaszyński, pwd. Bruno Zawadzki, pwd. Karol Walesiak, ćw. Jan Kuźmiński.

(pismo do użytku wewnętrznego)

# Szesnastkowy dom!

hm. Kajetan Kapuściński

Witam wszystkich na otwarciu naszej nowej, szesnastkowej siedziby. W tym miejscu chciałbym skierować podziękowania w stronę urzędu Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy, a przede wszystkim Pana burmistrza Grzegorza Wysockiego, który pomógł nam doprowadzić całe przedsięwzięcie do pomyślnego końca. Wierzymy, że jest to dla nas wspiana szansa i zrobimy wszystko co w naszej mocy, aby ją należycie wykorzystać. Jak Państwo widzą, nie jest to na razie miejsce piękne, ani klimatyczne. Do niedawna mieścił się tutaj najzwyklejszy magazyn, miejsce rzadko odwiedzane i zarastające powoli kurzem. Chcemy to zmienić! Tak jak pisałem w zaproszeniu - pomysłów na to, co ma się w tu znajdować, jest mnóstwo. Na pewno będzie to magazyn, bardzo możliwe, że również warsztat do harcerskiej majsterki czy prac konserwacyjnych. Chcemy, aby siedziba służyła nam jako harcówka z pierwszego zdarzenia, pozwoliła na stworzenie archiwum Szesnastki i napisanie monografii jej

historii. Aby spotykały się tu zarówno zuchy, harcerze, instruktorzy jak i rodzice, Zawiszacy i mieszkańcy Ochoty podczas skierowanych do nich inicjatyw. Chcemy, aby powstał tu nasz Szesnastkowy dom! Zapraszamy do środka! Warto użyć siły wyobraźni, by zobaczyć to miejsce w pełnej krasie - do której mamy zamiar je doprowadzić. Z czystymi ścianami, wygodnymi poduszkami do siedzenia i masą historycznych pamiątek, które w końcu będziemy mieli gdzie zgromadzić. Nie wiemy jeszcze, jak to nasze miejsce nazwiemy, a lista pomysłów na to, co będzie się tu działo jest nadal otwarta. Wiemy jednak, że to przedsięwzięcie będzie dla nas wyjątkowo wymagające i aby w pełni się udało, musimy prosić wszystkich Państwa o pomoc. Lokal wymaga gruntownego remontu, a warunki najmu - mimo, że preferencyjne - są dla nas ogromnym obciążeniem finansowym - o czym więcej napisał Kokosz (kwaterymistrz Szczepu). Mogą dziś Państwo

pomóc nam wymyślić różne formy użytkowania lokalu, nazwę naszej siedziby, zaoferować swoją pomoc w zakresie prac remontowych, wyposażenia lokalu, zdobycia materiałów czy poprowadzenia nauki tynkowania/malowania dla naszych harcerzy - przygotowaliśmy specjalne cegiełki, które może wskażą Państwu również obszary pomocy, o której Państwo nie pomyśleli, a byłiby w stanie się tym zająć. Oczywiście zbieramy również finansowe cegiełki na poczet utrzymania i remontu siedziby. Nie ma przyjemniejszych rozmów od tych prowadzonych przy kawie i kawałku ciasta - nasi harcerze wszystkich w te małe przyjemności zaopatrzą. Przy okazji na pewno chętnie opowiedzą o tegorocznych obozach, koloniach, służbie podczas obchodów 73. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, czy po prostu o swoich wakacjach. Niech nasze pierwsze spotkanie w tym miejscu będzie pełne ciepła, serdeczności i uśmiechu. Bo co jak co - ale nie ma jak w domu!



Szesnastka śpiewa Nie-zakazane piosenki, 1.08.2017

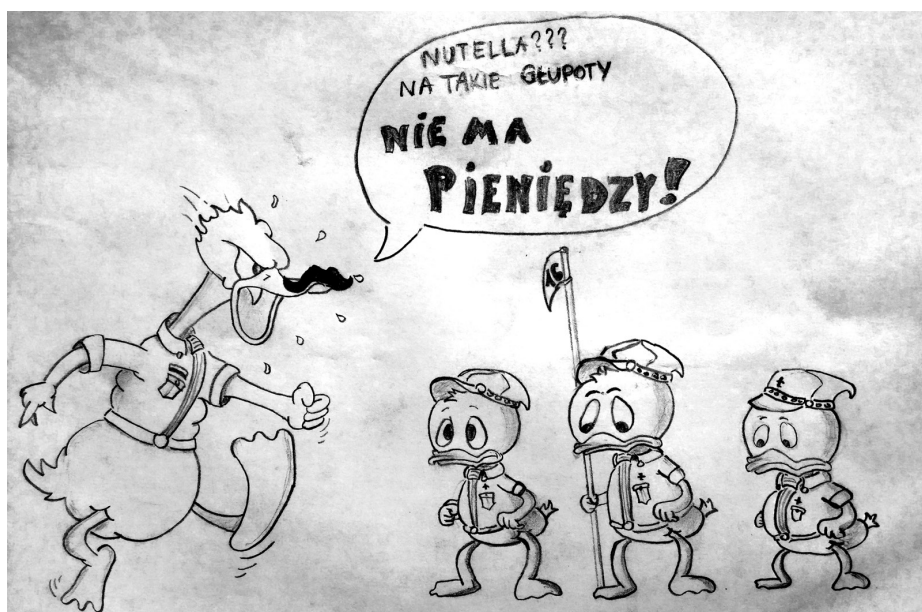
## Dwa (albo więcej) słowa Kokosza - o kwatermistrzostwie i nowej siedzibie.

pwd. Karol Kaszyński

W toku roku harcerskiego stajemy przed kilkoma dużymi wyzwaniem. Oczywiście wśród nich jest zimowisko i obóz (nie przesadzimy nazywając to drugie wyzwaniem potężnym), natomiast mniej spektakularnym, a wcale nie mniejszym dla nas wyzwaniem jest magazynowanie sprzętu, jego konserwacja oraz zapewnienie miejsca zbiórek zastępów. Z organizacją obozów i zimowisk radzimy sobie bardzo dobrze, mimo ciągle rosnących wymagań ze strony instytucji państwowych, trudności logistycznych z miejscami etc. Do tej pory (odpukać) nie trafiliśmy na problemy nie do przeskokienia. Jeśli zaś chodzi o logistykę "śródroczną" to wiele razy spędzała ona nam sen z oczu i była przedmiotem niejednej narady i wytężonej pracy. Przez wiele lat wynajmowaliśmy mały magazyn przy ulicy Niemcewicza, jednak 20 metrów kwadratowych, którymi tam dysponowaliśmy nie pozwoliły nam konserwować w odpowiedni sposób sprzętu oraz korzystać z niego w pełni (niejeden raz dosłownie dopychaliśmy sprzęt nogą, aby zamknąć drzwi). Cały zeszyły rok to "tułaczka", sprzęt był magazynowany w prywatnym domu dzięki gościnności przyjaciół drużyny. W tym roku pojawiła się możliwość wynajmu na preferencyjnych warunkach lokalu przy ul. Rokosowskiej od dzielnicy Ochota. Uplętnęło wiele godzin załatwiania spraw, wiele rozmów i kalkulacji przeprowadziliśmy, zanim podjęliśmy decyzję o wynajmie, ponieważ owe "preferencyjne"

warunki są i tak dość wymagające dla organizacji społecznej. Aby im sprostać będziemy musieli naszą pracę wytężyć jeszcze bardziej. Koszty lokalowe szacujemy na około 12 tysięcy złotych rocznie (nie wliczając w to remontu i urządzenia) - jest to kwota niebagatelna. Mimo wszystko podjęliśmy tę trudną decyzję, przede wszystkim ze względu na możliwości jakie daje nam to miejsce. Skupiając się na sprawach technicznych: trzymanie sprzętu w należyтым porządku, możliwość jego naprawy i konserwacji. Sprzęt który udało nam się zgromadzić dzięki pracy "harcerskich pokoleń" stawał naszą drużynę w miejscu lepiej wyekwipowanych - jednak jak wszystkie dobra ziemskie ulega on zużyciu, wymaga coraz więcej pracy i zabiegów konserwujących, tak aby jeszcze przez wiele lat służył na kolejnych obozach i biwakach. Nowy lokal po zagospodarowaniu zabezpieczy wszystkie nasze

logistyczne potrzeby. Planujemy urządzić tam m.in.: regały na których sprzęt będzie mógł być odpowiednio posegregowany, w sposób umożliwiający łatwy do niego dostęp, stół warsztatowy oraz półki na narzędzia - umożliwi to nam organizację zajęć z majsterki w trakcie roku, oraz konserwację sprzętu - obsadzanie i ostrzenie toporków, pił etc., wieszaki do suszenia namiotów po impregnacji, miejsce na liczne pamiątki i archiwum historyczne drużyny. Mimo wysokich kosztów, jakie będziemy musieli ponieść, wierzymy że w przyszłości miejsce to zaprocentuje i pozwoli zmniejszyć nam wydatki na sprzęt (który nie jest tani - na przykład jeden namiot dziesięcioosobowy to wydatek rzędu kilku tysięcy złotych), nauczy nas większego szacunku do wyposażenia, na które pracowały pokolenia, a być może w niejednym harcerzu rozpali iskierkę do majsterkowania albo zgłębiania naszej bogatej historii.



W tym numerze znajdują Państwo kilka humorystycznych komiksów dotyczących kwatermistrzostwa. Ich autor wolał pozostać anonimowy. Są wynikiem lat obserwacji trudnej sztuki kwatermistrzowskiej. Prosimy je odbierać z przymrużeniem oka :)

# Harcówka marzeń

hm. Lech Najbauer

Ach, gdyby tak mieć zaczarowany ołówek (czy ktoś jeszcze pamięta ten film animowany?), albo chociaż paręnaście zbędnych tysięcy złotych (czy ktoś jeszcze miewa takie kwoty i nie wie, co z nimi zrobić?), albo...

Wówczas można by wyposażyć harcówkę w kilka niezbędnych udogodnień, które pozwoliłyby na bezpowrotne porzucenie d w u d z i e s t o w i e c z n e g o paradygmatu i wejście na wyższy poziom zaradności technicznej. Byłaby to harcówka moich (może zresztą nie tylko moich) marzeń i wzorcowe przedsięwzięcie, które na lata potwierdziłoby prymat Szesnastki we wszechświecie, a już z pewnością na Ochocie.

Co takiego przydałoby się nam w nowoczesnej harcówce? Zaczniemy od rzeczy oczywistych - latryna. Tak, tak, ale nie zwykła, zbita z nieokorowanych żerdeń, skrzypiących przy każdym użyciu i mszcząca się za zbyt długie przesiadywanie wbijaniem sęków w największe (a więc i będące najłatwiejszym celem) mięśnie, jakie posiada człowiek. Mam na myśli latrynę wielofunkcyjną. Byłaby to kabina, podobna do prysznicowej, do której oczywiście można by wejść w ubraniu. Z panelu sterowniczego trzeba by tylko wybrać odpowiedni program, precyzyjnie określający aktualną potrzebę (przewidywałbym co najmniej pięć programów podstawowych i ze dwa dodatkowe) i maszyna

zajmowałaby się całą resztą, łącznie z posypaniem puderkiem. Dodatkowy moduł pozwalałby na pranie i prasowanie ubrania bez jego zdejmowania. Z superlatryny wychodziłby człowiek szczęśliwy, odświeżony i czysty, jak yorkshire terier od fryzjera.

Przydałaby się też maszyna cateringowa. Działałaby w dwóch trybach: obozowymiśródrocznym. Jeśli ktoś, na przykład w marcu, miałby ochotę przypomnieć sobie obozową kuchnię, wciskałby odpowiedni przycisk i dostawałby przesłodzoną i zimną herbatę z igliwem (koniecznie pachnącą sosnowym dymem), megakanapkę z dżemem, żółtym serem, paszтетem i zgniecioną osą (lub komarem dla mniej głodnych), w opcji z dodatkowym rześistym natryskiem z keczupu i musztardy. Kuchnia śródroczna byłaby oczywiście uboższa: kebaby, hamburgery, pizza, śledzie w śmietanie, pierogi i dietetyczna cola.

Harcówka musiałaby mieć także strefę relaksu, aby po meczącej zbiórce zastępowy czy drużynowy mieli czas na odpoczynek i regenerację. Składałaby się z miękkiego fotela, stoliczka z automatem do mieszania drinków (bezalkoholowych oczywiście!) i telewizora z playstation. Dla bardziej wymagających można by zainstalować szafę grającą – z oryginalnymi winylami. Nad strefą relaksu unosiłaby się łagodna mgiełka w kolorach łowickiej krajki, a każdej z barw

przyporządkowano by swoistą woń: las sosnowy bądź mieszany, jezioro rzęsa zarośnięte, dół na śmieci po deszczu, kuchnia z rana rozpalana, magazyn sprzętu, buty po rajdzie itd.

A skoro mowa o sprzęcie. Harcówka ma podobno pełnić także rolę magazynu. Skoro tak, to powinno znaleźć się w niej kilka udogodnień. Przede wszystkim nowoczesny podajnik-segregator. Jest to urządzenie, które zajmuje się rozdzielaniem sprzętu obozowego i magazynowaniem go w odpowiednim miejscu. Nie wiecie, jak to działa?? Podjeżdża się ciężarówką ze sprzętem, najlepiej jeśli jest to wywrotka, wywala się zawartość naczepy do maszyny, a ona już dalej decyduje co jest namiotem, co garami, gdzie wrzucić płyty kuchenne, a gdzie plandeki. Taka maszyna musi być niezwykle precyzyjnie zaprogramowana, żeby się nie pomylić, i nie zrolować kociołków, albo nie złożyć w kostkę blach falistych. Jeśli jednak działa prawidłowo - pół godziny i sprzęt mamy zaszałowany, jak na „Zawiszy Czarnym” w czasie opływania Przylądka Horn.

Bardzo potrzebnym urządzeniem byłaby maszyna przeznaczona do konserwacji namiotów. Czyściłaby i prasowała płachty namiotowe, prostowała maszty i poprzeczki, a nawet uzupełniała odciążki. Zdaję sobie sprawę z tego, że ze względu na swoją wielofunkcyjność nie tylko zajmowałaby dużo miejsca, ale także byłaby dość

energochłonna („Mamo, dlaczego znów nie ma światła w dzielnicy?” „A, pewnie harcerze namioty prasują.”). Aby nie zjadły nas koszty, moglibyśmy świadczyć drobne usługi dla ludności, np. pranie sumień, prostowanie charakterów czy uzupełnianie poczucia humoru. Myślę, że chętnych nie powinno brakować.

No właśnie, oszczędności, dbałość o środowisko, miłowanie przyrody. Bez tego nie ma prawdziwego harcerstwa. Koniecznie trzeba by

więc zainstalować w harcówce najnowszy krzyk techniki: Eko-Metę (skrót od ekologiczna metamorfoza). Wszystkie śmieci, butelki po napojach, papierki po słodyczach, liście i igły przywiezione z biwaków, resztki jedzenia z obozowych zapasów itd. umieszczaloby się w Eko-Mecie, a ona przetwarzałaby je na ekologiczne, biodegradowalne, lekkie i praktycznie niezniszczalne – laski skautowe. Zarzucilibyśmy świat takim laskami i nic nie byłoby

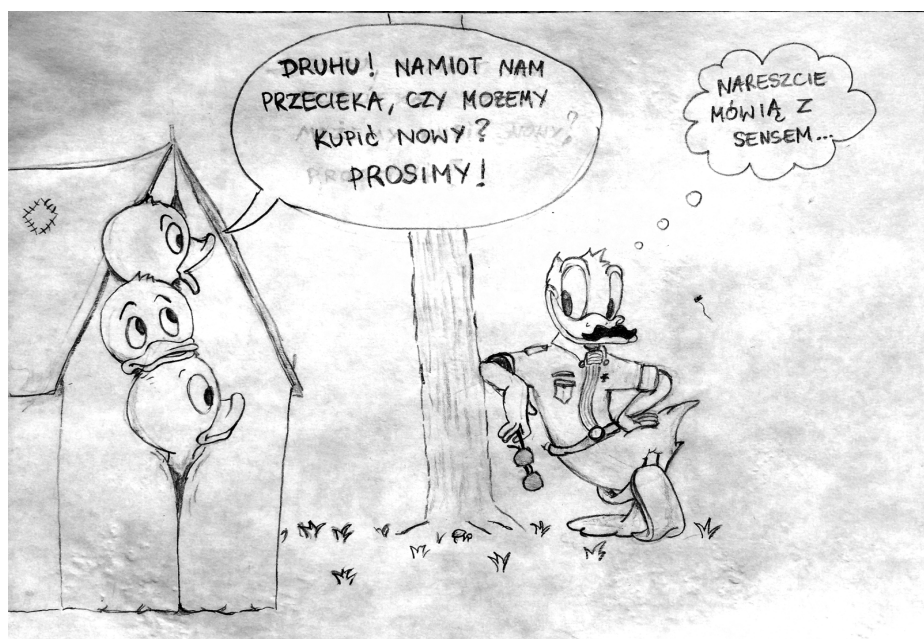
już takie samo (a zwłaszcza laski).

No tak, ale nie mamy ani zaczarowanego ołówka, ani parunastu niepotrzebnych tysięcy złotych. Ani nawet pomysłu na to, gdzie te wszystkie udogodnienia pomieścić.

A może by tak ktoś w próbie na wywiadowcę zajął się tym pomysłem? Zachęcam. Praw autorskich nie zastrzegam.

## Czy w harcerstwie potrzebne są nam pieniądze? Na co wydajemy? Skąd je bierzemy? - czyli sprawozdanie kwatermistrza Szczepu

pwd. Karol Kaszyński



Jednym z przewodnich tematów bieżącego Sulimczyka są sprawy gospodarcze. Mawiają, że świat stoi na pieniądzu. Czy się z tym zgadzamy czy nie, w coraz więcej obszarów naszej działalności ten pieniądz wkracza. Każda działalność wymaga jakiegoś dostępu do dóbr. W harcerstwie główna siła napędowa, z którą wszyscy harcerstwo kojarzą, to praca wykonana przez

instruktorów oraz funkcyjnych: przybocznych i zastępowych etc.. Praca ta często wymaga dóbr materialnych, na biwak trzeba zabrać namiot, kociołek, na obóz namioty, materace, garnki etc... (uzbiera się cała ciężarówka sprzętu). Nad zabezpieczeniem tych dóbr czuwa kwatermistrz. To właśnie oraz wyzwania, przed którymi stajemy, chciałbym tym tekstem czytelnikowi

przybliżyć odpowiadając na trzy krótkie pytania z tytułu.

Odpowiedź na pierwsze pytanie jest jasna i brzmi oczywiście: tak. Mimo że ciągle główną wartością dodaną jest dla nas wspomniana praca instruktorów i harcerzy, bo każdy nawet najmłodszy szeregowy ma w tym swój udział chociażby pakując sprzęt na obóz, niosąc namiot na biwak, czy trzepiąc koc przed złożeniem, to w dzisiejszym świecie bez pieniędzy nie można się obejść. Potrzebujemy ich na między innymi na zakup sprzętu obozowego - w ten sposób przechodzimy do odpowiedzi na pytanie nr 2.

Nasze wydatki możemy podzielić na trzy części:

Stałe koszty naszej działalności zaczynając od największych: wynajem magazynu (12 tysięcy złotych); składki do naczelnictwa (8 tysięcy złotych); utrzymanie samochodu wykorzystywanego

na biwakach, obozie; opłaty za domenę internetową i serwer.

Koszty materiałów śródrocznych potrzebne do organizacji zbiórek, gier, materiały biurowe, wydawanie Sulimczyka, zakup kostek i krajk.

Zakup materiałów i sprzętu obozowego: tu trzeba wymienić namioty (jeden to ok 3,5 tysiąca złotych), materace, koce, sprzęt kuchenny - są to wydatki dość znaczne, ponieważ sprzęt musi być kolokwialnie mówiąc "prima sort" - nikt nie chciałby, żeby kapało mu na głowę przez trzy tygodnie obozowania, albo jeść przypalone dania, bo garnek miał za cienkie dno. Sprzęt ten nie jest kupowany co roku, ale ze względu na koszt jego zakupu musi podlegać amortyzacji, a oprócz tego musi być konserwowany, ponieważ nie możemy pozwolić sobie na jego stratę.

Podsumowanie tych strasznych kwot daje nam około 25 tysięcy złotych wydatków rocznie. Głównym zadaniem kwatermistrza jest zabezpieczenie środków na wydatki, dbanie by sprzęt nie uległ niepotrzebnemu zużyciu oraz skrupulatne rozliczenie się z powierzonych środków. Odpowiadając na pytanie, skąd bierzemy te środki, pozwolę sobie podobnie jak w pytaniu drugim, mało poetycko, ale czytelnie wyliczyć kilka źródeł finansowania naszej działalności:

składki programowe na obóz i zimowisko - czyli to, co rodzice wpłacają na obóz i zimowisko - niecała wpłata obozowa jest wydawana bezpośrednio na obozie - część tej kwoty (zazwyczaj

około 10%) przeznaczamy na wspomnianą wyżej amortyzację, konserwację oraz magazynowanie sprzętu - w sumie w ciągu roku uzyskujemy w ten sposób około 10 - 12 tysięcy złotych przychodu.

składki programowe śródroczne - może nie wszyscy o tym wiecie że istnieją ale w harcerstwie również musimy płacić składki (podobnie jak w klubach sportowych etc) składki te przeznaczone są na działalność okręgu, naczelnictwa, oraz na koszty materiałów śródrocznych, organizację gier, zbiórek, choinki etc. Wysokość składki programowej wynosi 10 zł miesięcznie. W sumie przychód z nich uzyskany przy obecnym stanie drużyny powinien wynosić ok 10-12 tys.

1% - środki uzyskane z przekazanego 1% podatku dochodowego - tu chciałbym zwrócić się do wszystkich harcerzy - namawiajcie rodziców, ciotki, wujków, starsze rodzeństwo do przekazywania 1% podatku na Szesnastkę - dzięki temu będziemy mogli sprawniej działać. Corocznie nasze przychody z tego źródła to około 2 tysięcy złotych.

akcje zarobkowe większe i mniejsze, w które zaangażowani są zwykle instruktorzy i starsi harcerze (pracując oczywiście społecznie), przynoszą nam około 4 tysięcy złotych, polegają one zazwyczaj na wypożyczeniu sprzętu i pomocy w organizacji różnego rodzaju imprez i eventów.

Zestawiając nasze przychody i wydatki bilansujemy się praktycznie na zero, co w pewien sposób ogranicza

naszą działalność i nie pozwala nam zabezpieczyć środków na dodatkowe wydatki, ale cały czas nad tym pracujemy.

Kończąc ten przydługi wywód chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na dwie rzeczy - ponieważ operowałem w niniejszym sprawozdaniu dość dużymi kwotami, zaznaczam, że jako Szczep prowadzimy pełną dokumentację finansową (główne narzędzie kwatermistrza - książka finansowa, bankowa oraz inwentarzowa) w której rejestrujemy nasze przychody i wydatki, z których z kolei rozliczamy się w Okręgu Mazowieckim ZHR. Druga rzecz to krótka refleksja, że doświadczenia zdobyte w rozliczaniu obozów, finansów śródrocznych i przeliczaniu dziesiątków różnych dokumentów i operowaniu sporymi kwotami naprawdę owocują w późniejszej pracy zawodowej i życiu prywatnym. Fascynatów excela i innych tabel zachęcam do zgłębienia tematu i zainteresowania się podjęciem tej ciężkiej, ale satysfakcjonującej służby. Korzystając z okazji chciałbym jeszcze podziękować

ćw. Adamowi Skaskiewiczowi i  
ćw. Jackowi Kozłowskiemu za pełnienie funkcji kwatermistrza w trakcie tegorocznych obozów.



## “Proces” na nowo napisany - czyli jak zdobywać dotacje

hm. Dyzma Zawadzki

Zdarzyło mi się kilka razy podczas mojej harcerskiej “kariery” wnioskować o pomoc finansową dla Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej do organów naszej ukochanej Rzeczypospolitej. I muszę się zwierzyć, że takich przygód, jakie przeżywałem pisząc wnioski dotacyjne nie powstydziliby się sam Józef K. Szczególną cechą takich wniosków jest ich długość, złożoność oraz specyficzna nowomowa. Spróbujcie zgadnąć, o co chodzi w kilku następujących zdaniach:

“Podczas zajęć, nastoletni uczestnicy, uczniowie lokalnych gimnazjów i szkół będą nabywać umiejętności liderów grup rówieśniczych. Oczekiwany efektem zajęć oraz całego przedsięwzięcia będzie wykształcenie lokalnych liderów zdolnych do animowania życia społecznego wśród młodzieży szkolnej w naszej dzielnicy. Wkład własny wynosi 500 złotych, oczekiwane wsparcie w zakresie wyżywienia, materiałów programowych oraz transportu uczestników wynosi 1500 złotych.”

Cóż, nie jest to pewnie zbyt trudne dla czytelników “Sulimczyka”. Tym, którzy jeszcze nie wiedzą, wyjaśniam: chodzi o najbanalniejszy na świecie kurs zastępowych, liderami oczywiście są zastępowi, a młodzież, którą mają animować, harcerze. W ramach zwierzeń powiem, że ta dotacyjna nowomowa przechodzi mi przez usta równie

trudno jak “chłoporobotnik” czy temu podobne potworki z czasów słusznie minionych.

Ale to jeszcze nie jest wszystko. Oto organ państwowy, przyznający dotacje, ma z góry określone kategorie wydatków. I nie wytłumaczysz, że jak harcerze jadą na biwak, to pieniądze na zakwaterowanie nie potrzeba. Urzędnik przyzna określoną kwotę i teraz klops. Bo jak się pieniędzy nie wyda, to wpływa to negatywnie na rozpatrywanie przyszłych wniosków. No to trzeba je wydać. I zaczyna się kombinowanie, co zrobić, żeby pieniądze wydać (i jeszcze do tego dostarczyć fakturę z hotelu czy innego podobnego ośrodka). A to już jest zaprzeczenie idei harcerstwa, którego program powstaje w odpowiedzi na nasze, własne potrzeby, a nie w odpowiedzi na przyznaną dotację. Wszystko to powoduje, że na naszych oczach rodzi się nowa

profesja, tzw. “fundraiserów”, opłacanych wielkimi pieniędzmi przez rozliczne korporacje. Bo zwykły, szary człowiek nie ma szans poradzić sobie z napisaniem wniosku o wsparcie państwa czy rozlicznych organizacji europejskich.

I za to właśnie, nie za rozliczanie, nie za książki finansowe, ale za to właśnie najbardziej podziwiam naszych kwatermistrzów. Że mają umiejętność mówienia drugim, dotacyjnym, językiem, że mają siłę i chęć zmagać się z biurokratycznym, urzędniczym aparatem, który ostatni raz z harcerstwem miał styczność, kiedy jeszcze funkcjonowało pojęcie “klasodrużyny”. I do tego robią to społecznie! To dzięki nim treścią pracy harcerskiej nie stało się jeszcze zdobywanie środków na działalność, co bywa wadą różnych organizacji pozarządowych. Czapki (i rogatywki) z głów, druhowie!



## Zmiany, zmiany, zmiany...

pwd. Bruno Zawadzki

Od 29 lipca tego roku (ostatniego dnia obozu) mam zaszczyt być drużynowym „Grunwaldu” po niesamowitych trzech latach rządów Stacha. Byłem ze Stachem w kadrze od pamiętnego apelu na obozie w 2015 roku, kiedy to Mular oddawał mu drużynę i we dwóch stanowiliśmy kadrę podobozu. Później, na TDP w Pionkach, gdzie musieliśmy przeżyć gorycz „porażki”, jaką niewątpliwie było czwarte miejsce. Następnie na pierwszym obozie samodzielnym, gdy w powiększonej kadrze stawialiśmy czoła codziennym wyzwaniom i po którym pokazaliśmy klasę na TDP, wracając na „tradycyjne” drugie miejsce. Byłem również ze Stachem pod koniec lipca 2017 roku i choć była to chwila dla mnie radosna, to jednak ciężko było powstrzymać wzruszenie (ciężko, kiedy nawet znany z zimnej głowy Stachu uronił łzę), myśląc że odchodzi jeden z tych, którzy „Grunwald” mają wpisany w DNA.

Poprzeczkę mamy wraz z nową kadrą postawioną bardzo wysoko - Stachu oddaje drużynę prawdopodobnie w jednym z najlepszych momentów jej istnienia (drużyna liczy prawie 60 osób!), po dwóch obozach samodzielnym, a do pełni szczęścia zabrakło tylko tytułu Drużyny RP, o który Stachu niestety już nie zaważy.

Jednak razem z Tymkiem i Kwadratem zamierzamy nie tylko dorównać osiągnięciom „Grunwaldu” z poprzednich lat, ale

jeu miarę możliwości przeskoczyć. Piszemy nową historię drużyny. Na tym samym apelu, 29 lipca tego roku, został powołany do życia pluton przy „Grunwaldzie”. Jego dowódcą jest Stefan, który został zobowiązany rozkazem do zamknięcia stopnia przewodnika. To ułatwi nam osiągnięcie celu jakim jest powołanie nowej drużyny w Szczepie. Pluton będzie działał przy dwóch szkołach podstawowych na Szczęśliwicach: 152 i 264. Pomocą bezpośrednią dla Stefana w tworzeniu tam jednostki będzie Foks, który ma już za sobą rok bycia przybocznym pod wodzą Stacha. Do plutonu przejdą działające tam zastępy Puchacze, Kruki oraz zastęp starszy Czajki. Przejdzie również kilku wybranych i sprawdzonych ludzi z „Grunwaldu” którzy zasilą zastęp starszy mający być podstawą nowej drużyny. Powstaną

również próbne zastępy przy wymienionych wcześniej szkołach pod wodzą Adriana i Mateusza. Choć nastąpił podział w drużynie to jednak „Grunwald” dalej ma podstawy by się coraz bardziej rozwijać. Nowymi przybocznymi zostaną Kwadrat i Tymek. Pierwszy rozwiązuje zastęp Dziki, a jego członkowie zasilą Pluton i stworzą nowe zastępy w „Grunwaldzie”. Drugi oddaje zastęp Jastrzębie w ręce Przemka z Dzików. Próbne zastępy z byłych zuchów i uczniów SP nr 23 poprowadzą Maciek i Filip również z Dzików. Zastępy drugoroczne: Szopy i Ibis, praktycznie bez zmian. Celem na ten rok jest powiększenie się o dwa nowe zastępy i jednego HO, zdobycie miana Drużyny Puszczańskiej oraz tytułów na turniejach i pojechanie na wspólne obozy z Plutonem - zimowy i letni (miejmy nadzieję że już wtedy pełnoprawną jednostką).



Zbiórka zastępów, obóz Grunwaldu 2017

Tyle z moich deklaracji i planów,  
za rok mnie rozliczycie! Poniżej  
przedstawiam uproszczone  
struktury „Grunwaldu” i Plutonu.

### „GRUNWALD”

Drużynowy: pwd. Bruno Zawadzki HO

Przybocznicy: ćw. Paweł Prusko, ćw. Tymoteusz O'Neill

#### Zastępy:

Ibisy - zast. wyw. Franciszek Uliński,

Szopy - zast. wyw. Ludwik Zawadzki,

Jastrzębie - zast. wyw. Przemysław Siuciak,

zastęp próbny „zuchy” - zast. wyw. Maciej Malec

zastęp próbny przy szkole nr. 23- wyw. Filip Malak

### PLUTON

Drużynowy: ćw. Stefan Kozłowski

Przyboczny: ćw. Aleksander Foks

#### Zastępy:

Puchacze - zast. wyw. Stanisław Malec

Kruki - zast. wyw. Jan Ostrowski

zastępy próbne przy szkołach nr. 152 i 264 - zast.  
wyw. Adrian Hekner i wyw. Mateusz Aleksandrowicz

P.S. Czemu nie jedziemy na TDP? W tym roku Turniej Drużyn Puszczańskich odbywa się 15 września. Na TDP musielibyśmy pojechać w starym składzie, ponieważ jechanie w formie dwóch „sklejonych” na jeden wyjazd jednostek nie byłoby dobrym (i uczciwym wobec konkurencji) pomysłem. Razem doszliśmy do wniosku, że ma sensu prowadzić drużyny w starej formie przez kolejny miesiąc tylko po to, by pojechać na jeden na turniej. Szczególnie, że jest to miesiąc, podczas którego powstają nowe zastępy i wszystko trzeba przygotowywać już z nową kadrą. Gdyby TDP było w sierpniu, sprawa byłaby do przemyślenia, a tak życzymy „Sulimie” jak największego sukcesu!



Obóz Grunwaldu z lotu ptaka, autor: pwd. Karol Kaszyński, pilot drona

## RELACJA OBOZOWA SULIMY

ćw. Jan Kuźmiński

Wydawałoby się, że od momentu, w którym rozpakowywaliśmy plecaki po ostatnim obozie minęła ledwie chwila, tymczasem od powrotu z lasu do miejskiej rzeczywistości minął już pełny rok. Zakończenie kolejnego roku szkolnego, piękna pogoda za oknem i pospieszne kupowanie brakujących części umundurowania zwiastowało jedno - kolejny letni obóz zbliża się wielkimi krokami.

Z mojego punktu widzenia, miał być to obóz przełomowy. Pierwsza kwaterek, pierwszy obóz jako zastępowy i w końcu pierwszy bieg na ćwika. Stresu i obowiązków co nie miara, jednak satysfakcji jeszcze więcej.

Dnia 28 czerwca. wszyscy zastępowi zebrali się w podwarszawskim Ożarowie, aby wyruszyć na kwaterek. Zapakowaliśmy tira niezbędnym do zbudowania naszej małej leśnej cywilizacji rzeczami i wyruszyliśmy w podróż. Mijała ona dość sprawnie, do czasu...

Niestety, okazało się, że postrach szos, Ford Fiesta rocznik 2015, nie jest idealnym samochodem do pokonywania leśnych ścieżek. To samo zresztą tyczy się tira. Rezultat: urwana dolna część zderzaka i zakopany tir. Przenoszenie wszystkich rzeczy i pospieszne rozkładanie namiotu w obawie przed ulewą zajęło nam resztę wieczoru.

Kolejne dwa dni minęły nam na oczekiwaniu na zamówione



Kąpiel, obóz Sulimy 2017

żerdzie. W tym czasie zdołaliśmy przenieść również większość rzeczy, które znalazły się około kilometra od miejsca obozu w wyniku konieczności wycofania tira. Gdy tylko pojawiły się żerdki, zabraliśmy się do pracy. W kilka dni postawiliśmy kuchnię, stołówkę, kąpielisko i pomost. Wystarczyło już tylko czekać, aż reszta drużyny pojawi się na miejscu.

Piątego lipca reszta Drużyny stawiała się na miejscu obozowym. Wszystkie zastępy od razu wzięły się do pracy, rozstawiły namioty i zabrały się za pionierkę. Pierwsze prycze postawiły "Szczeżuje", natomiast "Sokołom" przypadł laur pierwszych, którzy ukończyli całą pionierkę.

Po niecałym tygodniu pionierki wreszcie mógł zacząć się normalny i pełnoprawny obóz. Otworzył go uroczysty apel, który rozpoczął także rywalizację zastępów.

W międzyczasie postawiliśmy

szesnasto-(przypadek?)-metrowy maszt na środku obozu oraz zakończyliśmy pozostałe prace obozowe.

Kolejne dni obozu upłynęły nam w atmosferze zabawy i zapoznawania się z otaczającym nas terenem. Udaliśmy się na zwiady terenowe oraz braliśmy udział w przeróżnych grach i zabawach. Jednak obóz to nie tylko zabawa, ale także dyscyplina.

Sprawdzanie porządków oraz musztra również stały na porządku dziennym.

Jednak to czego najmłodszy uczestnicy oczekiwali najbardziej, dopiero miało nadejść. Bieg na młodzika odbył się wczesnym popołudniem i wzięli w nim udział wszyscy szeregowi. Młodzi musieli idąc po strzałkach wykonywać zadania wyznaczone im punktowych. Bieg ten sprawdzał ich umiejętności harcerskie, ale także orientację



*Rozpionierka, obóz Sulimy 2017*

w terenie i znajomość Prawa i Przyrzeczenia harcerskiego.

Z chwilą przybycia na obóz kilku starszych harcerzy, nadszedł czas rajdów. Drużyna podzielona na 3 patrole wyruszyła pod opieką starszych, by wędrować po okolicy bliższej i dalszej. Celem wypraw były m.in. Szczecin, Bydgoszcz czy Koszalin. Po trzech dniach wszyscy bezpiecznie wrócili do obozu i wraz z goszczącą u nas drużyną ze Stowarzyszenia Harcerskiego podzielili się swoimi wspomnieniami z wędrówek.

Niedługo po tym zdarzeniu, trzech harcerzy (w tym ja) została wysłana na bieg na ćwika. Próba ta dla wszystkich zakończyła się zdobyciem kolejnego stopnia.

Dwudziestego drugiego lipca odbyło się uroczyste ognisko dla rodzin harcerzy. Każdy zastęp musiał przygotować krótką formę artystyczną, która przekona zgromadzonych, że to właśnie oni powinni wygrać nagrodę specjalną (pięćdziesiąt punktów dla zastępu). Nagrodę tę wygrały Jeże i to one przesunęły się w górę w punktacji zastępów.

W nocy z dwudziestego drugiego na dwudziestego trzeciego lipca odbyło się uroczyste Przyrzeczenie nowych młodzików. Każdy z nich wybrał swojego ojca Krzyża, którego zadaniem było jego przypięcie do kieszeni munduru składającego Przyrzeczenie. Po tym wzruszającym i pełnym emocji wydarzeniu udaliśmy się z powrotem do łóżek.

Następnego dnia, zaraz po uroczystym apelu, na którym zostały przyznane stopnie młodzika, i Mszy Świętej, rodzice mogli zabrać dzieci na cały dzień z obozu. Większość uczestników spędziła ten czas w rodzinnym gronie, korzystając choć przez jeden dzień z miejskich luksusów. Jednak pod wieczór wszyscy powrócili do obozu. Nie wiedzieli jednak, że dziś w nocy część z nich czeka nie lada wyzwanie...

Tej nocy ósemka młodzików została wypuszczona na bieg na wywiadownicę. Po ciężkich zmaganiach, które trwały ponad dobę, wszystkim udało się dotrzeć do końca.

Z racji tego, że obóz powoli dobiegał końca, trzeba było zacząć rozpionierkę. Ostatnie dni minęły nam na niszczeniu naszej "cywilizacji" i maskowaniu naszej obecności w lesie

Ostatniej nocy przed wyjazdem odbyła się watra, na której wraz z wędrowniczkami z Poznania spędziliśmy noc na wspólnym śpiewaniu.

Kiedy o 4 nad ranem mieliśmy wyruszyć z miejsca obozowego w drogę powrotną, nasz obóz

zaatakowała potężna burza, jeszcze sporo do uprzątnięcia. Na szczęście nikomu nic się nie stało i wszyscy bezpiecznie wyruszyli w drogę powrotną. Jednak piątka harcerzy (w tym ja) musiała zostać na miejscu obozowym, ponieważ było tam

zupełnie nową rolę oraz tym, że byliśmy tam kompletnie sami bez innych drużyn. Mimo jego odmienności, uważam, że był zdecydowanie udany.

Myślę, że ten obóz różnił się od poprzednich między innymi tym, że pełniłem



*Przyrzeczenie harcerskie, obóz „Sulimy” - lipiec 2017*

## Nieść chętną pomoc bliźnim

phm. Maciej Sadowski

**P**oniedziałek, 14 Sierpnia. Od kilku miesięcy trwają intensywne przygotowania do kursu instruktorskiego w odświeżonej formule. Bilety kupione, plecak spakowany, zajęcia zaplanowane. Już jutro ruszymy pod Augustów.

Tymczasem niemal cały kraj roztrząsa katastrofę, jaką w nocy z 11 na 12 sierpnia spowodowała nawałnica przechodząca nad Pomorzem. Kilkanaście osób rannych i kilka ofiar śmiertelnych. Wśród nich dwie harcerki na obozie Łódzkiego Okręgu ZHR. Czy obóz był dobrze przygotowany? Czy zachowane środki bezpieczeństwa? Czy kadra poprawnie zareagowała? Drażnią głosy krytyków, którzy często nie mieli styczności z metodą harcerską. Tymczasem kolejni wolontariusze przesyłają relacje i zdjęcia z miejsca tragedii. Nie wygląda to najlepiej.

Pojawiają się głosy, że wciąż potrzeba rąk do pracy. Ludzi, którzy pomogą mieszkańcom. Tym, którzy jako pierwsi ruszyli z pomocą uwięzionym w lesie harcerzom.

W głowie rodzi się śmiały plan - "a może by tam pojechać? Gdyby tylko nie jechać na kurs...". Szybka narada z komendantem kursu - myślimy podobnie.

Po godzinie konsultacji z władzami Chorągwi, decyzja jest podjęta - wymieniamy bilety i jedziemy na Pomorze!

\* \* \*

O poranku spotykamy się z kursantami. Są nieco zaskoczeni, że kierunek się zmienia. Jednak nikt nie protestuje. Nikt nie zgłasza sprzeciwu. Co z tego, że mieli się szkolić. 17 kursantów bez wahania rusza na nieznanym terenie. Wszyscy słyszeli o tragedii, jaka uderzyła w powiat chojnicki. Dlaczego to robią?

Żaden nie myśli o tym, że pojawią się kamery największych stacji w Polsce. Że w kilka tygodni później zostaną uhonorowani imiennymi podziękowaniami na specjalnym spotkaniu z Marszałkiem Województwa Mazowieckiego. Cel jest jeden - służba.

"Wobec tragedii nie pozostali obojętni wolontariusze i harcerze, którzy spontanicznie ruszyli z pomocą, poświęcając swój czas i niejednokrotnie rezygnując z wakacyjnych planów. Ich postawa wynikała z potrzeby serca. To najcenniejszy dar, którego nie można nigdzie kupić" - powiedział Marszałek Adam Struzik na spotkaniu z harcerzami. Tak jest. Dzięki tej służbie, spontanicznemu ruszeniu

z pomocą, otrzymanej w zamian wdzięczności mieszkańców, przeżycie to pozostanie niezapomniane przez wszystkich, którzy choćby w najmniejszym stopniu przyczynili się do akcji.

Harcerstwo ma na celu wychowanie młodzieży na odważnych, prawych i inteligentnych obywateli. Na "dobrych ludzi", którzy będą umieli w chwili próby stanąć na wysokości zadania. Jak w słowach harcerskiego Przyrzeczenia: Mam szczerą wolę, całym życiem, pełnić służbę Bogu i Polsce, NIEŚĆ CHĘTNA POMOC BLIŹNIM i być posłusznym prawu harcerskiemu. Poświęcić wcześniej przygotowane plany na rzecz pomocy drugiemu człowiekowi.

Akcja w Lotyniu potwierdziła, że jest to właściwy kierunek. Mieszkańcy odwdzięczyli się każdemu wolontariuszowi jak tylko mogli. Przyjezdni pracownicy nie musieli się martwić o nic - ani o miejsce do spania, ani o żywność. Pomoc za pomoc. Dobro za dobro. Była koronnym przykładem, jak skuteczna jest metoda harcerska.



Harcerze „Sulimy” rozkręcający syrenę podczas „Godziny W”, 1.08.2017

## VARIA

Redakcja.

Ponieważ tegoroczny numer "Sulimczyka" jest w dużej mierze poświęcony kwatermistrzom, ujawniamy coś, co zostało odnalezione na obozie wiele lat temu, zapisane brunatnym atramentem na skrawkach papieru toaletowego. Choć nie jesteśmy pewni proveniencji tego dzieła, przywodzi nam on na myśl pewnego przyszłego szczęśliwego małżonka, który mimo wszystko żeni się w sobotę.

### *Oda kwatermistrza do...*

*Bez dachu, bez prądu, to harcerzy ludy!*

*Porcelano! Daj mi siły!*

*Twa biel nieskalana i czystość*

*Domu rodzinnego tworzy ułudy*

*Gdzie wszelkie nieczystości i brudy*

*Płyną z wodą w nicość*

*Gdzie rzecz wszelka znika przebrzydła.*

*Niechaj, kogo czas przydusi*

*Biegnie, ściskając pod pachą*

*Saperkę do sypania piachu*

*Żyjąc w nieustannym przed spóźnieniem  
strachu.*

*Porcelano! Ty nas wszystkich od tego*

*Ratuj! A miast siedzenia na patyku*

*Skórę i ciało orzeźwiaj*

*W twym chłodnym, anielskim dotyku!*

### **Czy to ptak?! Czy to samolot?!**

pwd. Karol Walesiak

Nosi kolorowe ubranie, się dziś ubrał. Od razu wiadomo, zdobywają nowe - on odpowiada wyróżnia się w tłumie. Ma że wie co robi, radzi sobie z z uśmiechem na ustach "Tak swoje charakterystyczne nakrycie każdym wyzwaniem, choćby trzeba", "Bo umiem", "Bo mogę" i głowy, swój okrzyk, znak na niebie było ono bardzo skomplikowane w końcu najważniejsze "Bo chcę!". i ziemi, swoich fanów i wielbicieli. i zawsze z uśmiechem na ustach Przy Zuchu nawet Superman z obawą patrzy na jego Posiada różne supermoce i choć (chyba, że sytuacja wymaga rękaw pełen Supermocy/ jest jednym z wielum podobnych, powagi, to wtedy używa Sprawności, zastanawia się gdzie to takich zestawień supermocy, "Poważnego Uśmiechu #3"). można uszyć taki wypasiony jakie ma On - nie ma nikt inny. Gdy ktoś Go pyta, czemu Superstrój i poważnie rozważa Gdy ktoś potrzebuje pomocy pomaga innym, czemu co jakiś przejsięcie na emeryturę. pojawia się On - cały na biało. czas spotyka się z innymi jak On, Albo zielono. Zależy od tego, jak gdzie trenują swoje zdolności i



## Wyjdźmy z siebie!

hm. Kajetan Kapuściński

Od dawien dawna mamy marzenie, w którym Szesnastka poza swoją podstawową działalnością (która sama w sobie jest niesamowicie rozległa i wymagająca zarówno dla kadry jak i uczestników) zdobywa się na prowadzenie inicjatyw skierowanych na zewnątrz - do rodziców, mieszkańców dzielnicy czy po prostu tzw. "cywili". Inspiruje do tego m.in. myśl o akcji "M" (Młodzież) prowadzonej przez Szare Szeregi w czasie niemieckiej okupacji. Harcerze pomimo trudnych warunków skupiali się nie tylko na pracy wewnątrz organizacji i jej rozwoju, ale również na wychodzeniu do młodzieży niezrzeszonej. Tak samo akcja "Warmia i Mazury" w latach 60-tych kiedy to harcerze (wędrownicy) kierowali się w te rejony pomagać ludności i w ramach tej służby pobudzać poczucie polskości i patriotyzmu wśród autochtonów.

Dojrzałe harcerstwo nie powinno się chować w lesie. Wiadomo - w pierwszej kolejności powinno oddziaływać na harcerzy, którzy później oddziałują na swoje rodziny, paczki przyjaciół, szkoły samorządy, a w dalszej kolejności wspólnoty, osiedla czy dzielnice. I to wszystko w Szesnastce oczywiście się dzieje, głównie poprzez indywidualne próby i działania naszych harcerzy - od dłuższego czasu mamy jednak wrażenie, że nie wykorzystujemy w pełni swojego potencjału jako środowiska. W końcu nie każdy musi być harcerzem,

a każdemu moglibyśmy spróbować coś zaoferować. Szukamy miejsca, w którym możliwym byłoby dać upust naszym marzeniom - podejmujemy próby, staramy się angażować w różne zewnętrzne inicjatywy. Wychodzimy z naszym programem również do rodziców czy Zawiszaków, staramy się być tam gdzie możemy dać coś od siebie również ludności cywilnej. Często jednak zasięg naszego oddziaływania nie jest taki o jaki nam chodzi, a efekty również nie zadowolają. Z racji na naszą specyfikę działania środowiskiem, którego zaktywizowaniem chcemy się zająć na poziomie Szczepu jest nasza dzielnica - Ochota.

W nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 r. powstańcy IV obwodu AK "Ochota" wycofywali się z terenu dzielnicy, aby przegrupować się w lasach sękocińskich i chojnowskich. Po drodze, w Pęcicach, doszło do starcia z Niemcami, w którym poległo i zostało rannych wielu powstańców, w tym harcerze konspiracyjnej Szesnastki. Wydarzenie to jest dla nas historycznie bardzo ważne i od lat (dzięki determinacji i sile

phm. Lesława Kuczyńskiego) pojawia się w tym miejscu, aby uczcić pamięć poległych. W tym roku obchody te przybrały jednak dla nas nowego wymiaru. W ciepły sierpniowy weekend odbył się pierwszy rajd pieszy „Bój pod Pęcicami” współorganizowany przez Szesnastkę i Urząd Dzielnicy Ochota. Rajd był inicjatywą

kierowaną do mieszkańców dzielnicy i sympatyków historii. Założeniem było odtworzenie przez uczestników trasy, którą 73. lata temu przebyli powstańcy. W kolumnie rajdu maszerowało ponad 60 osób cywilnych, a kilkunastu harcerzy Szesnastki (w tym sześciu instruktorów) zajęło się organizacją przedsięwzięcia.

Na śmiałków, którzy przebyli trasę rajdu czekało przygotowane przez nas na kuchni polowej leżak, baza biwakowa w postaci rozstawionych namiotów wojskowych z wyłożoną podłogą i ognisko, przy którym spędzili wspólnie sobotni wieczór. W czasie ogniska wygłoszono gawędy (w tym słowo od Zastępcy Burmistrza Dzielnicy Ochoty, Grzegorza Wysockiego). Każda z organizacji, która brała udział w rajdzie (tj. Strzelec, grupa rekonstrukcyjna Szare Szeregi, Mundurowy Klub Motocyklowy „Smoking Barrels” i my, harcerze 16WDH), opowiedziała po krótko o swojej działalności. Zaśpiewaliśmy również kilka powstańczych piosenek i porozmawialiśmy o tym czym jest i jaki powinien być według nas patriotyzm.

W niedzielę, po nocy spędzonej we wspólnym obozowisku, wszyscy uczestnicy wzięli udział we Mszy Świętej i oficjalnych uroczystościach upamiętniających wydarzenia sprzed 73. lat. Harcerze Szesnastki spotkali się jeszcze z Michałem Grocholskim (ps. „Biskup”), harcerzem konspiracyjnej 16WDH, który przeżył bój

pod Pęciami. W podzięce za opowieść i słowo z przesłaniem dla dalszej pracy harcerskiej druha Grocholski otrzymał od harcerzy pełne umundurowanie polowe Szesnastki.

Było nam niezmiernie miło móc współorganizować to wydarzenie dla mieszkańców dzielnicy. Frekwencja przekroczyła nasze najśmielsze oczekiwania - w pierwszej rozmowie z p. Burmistrzem powiedzieliśmy sobie, że jak pójdzie 15 osób to będzie w porządku. Przebiliśmy tę liczbę czterokrotnie! Jest

oczywiście wiele rzeczy, które mogliśmy zrobić lepiej i sprawniej, a to jak bardzo wartościowym przeżyciem rajd okazał się dla osób spoza Szesnastki dalej jest dla nas lekką tajemnicą (jak się przekonaliśmy nocowanie w namiotach nie jest dla wszystkich tak łatwe i oczywiste jak dla nas, a 15km marszu może okazać się zbyt długą trasą - wyciągnęliśmy wnioski i za rok będziemy lepiej przygotowani!). Dla nas jednak wspinałym jest to, że zrobiliśmy mały krok w stronę mieszkańców dzielnicy,

tak aby znali nas nie tylko ze służby podczas Barykady czy 11 listopada. Spędziliśmy wspólnie wartościowy czas, a właśnie o tę obecność zdaje się w tym wszystkim chodzi. I często niewiele więcej trzeba. Mamy nadzieję, że będziemy mieli więcej tego typu okazji w przyszłości, a siedziba która nie jest schowana gdzieś w piwnicy i spróbuje być otwarta dla wszystkich zainteresowanych może nam w tym bardzo pomóc.



*Harczerze Szesnastki pod pomnikiem upamiętniającym „Bój pod Pęciami”.  
wraz z druhami „Biskupem” Grocholskim, bohaterem tej bitwy.*



warszawska  
*Szesnaстка*

[www.16wdh.pl](http://www.16wdh.pl)